Rok II. Katowice, Wtorek, dnia 21-go Kwietnia 1903 r. Nr. 89.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt.
Prenumerata na poczcie i u kolporterów M. 1,30 kwartalnie, z odnoszeniem do domu M. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu.
Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
22-go Kwietnia: Sotera i Kajusa.	godz. 4 minut 52.	godz. 7 minut 7.	22-go Kwietnia: Strzeżymir.

Z Kół naszej inteligencyi robotniczej otrzymujemy następujący artykuł:

Krygerferajny.

W naszych Łagiewnikach istnieje jak w każdej większej miejscowości Górnego Śląska »krygerferajn«. I u nas jak gdzie indziej każe »krygerferajn« śpiewać swym członkom Deutschland Dutschland über alles (Niemcy, Niemcy nadewszystko) i t. p. piosenki niemieckie. Przywódcy »krygerferajnów« chcą temi piosenkami naszym braciom Polakom, których w tych związkach jest pełno, rozpalić mózgi, aby trawieni gorączką niemiecką, zapominali o swej biedzie politycznej i gospodarczej. Nie będę się tu rozwodził nad naszą biedą narodową i polityczną, bo tę »Górnoślązak« maluje nam codziennie tak jasno i dobitnie, jak rzadko które pismo pod zaborem pruskim, ale pragnąłbym się rozwieść o stosunku »krygerferajnów« do naszej biedy gospodarczej.

Głównymi sprawcami biedy naszej są właśnie panoczkowie, wodzący rej w krygerferajnach pracodawcy, i urzędnicy.

W pracy właśnie ci panoczkowie z »krygerferajnów« naganiają nas do roboty, popędzają do upadłego, aby z robotników jak najwięcej wydusić, i nic na to nie zważają, czy biedny robotnik wygląda jak kościotrup. Choćby trupem padał wskutek nadmiaru pracy, choćby groziło życiu jego niebezpieczeństwo wskutek naganki, ich to nie wzrusza, byle tylko pracodawcy mieli dywidendy wielkie a urzędnicy tantiemy wysokie.

Gdy robotnik upada i nie może zadowolić wygórowanych żądań tych panów, to go łają i wyzywają w sposób niebywały i depcą jego godność ludzką. Nie wzbudza w nich poszanowania siwy włos robotnika, nie wzbudzają w nich czci dla recerzy pracy ślady kilkadziesiątletnich mozołów.

Gdy się atoli ten sam biedak wyzyzkiwany, łżony i deptany zjawi na tak zwany apel do krygerferajnu, to ci sami panoczkowie udają wielkiego przyjaciela jego, mówią do niego »lieber kamerad«, trącają się z nim szklanicami piwnemu, a nie jeden rośnie jak na drożdżach, że p. dyrektor lub p. sztygar zowie go swym kamratem. Głupi! Gdyby tak mógł zajrzeć w serce tych przewodniczących kamratów, zobaczyłby tam pogardę i szyderstwo, które żywią dla niego. Za to podanie ręki »kameradowi« robotnikowi, za czas spędzony w towarzystwie jego, już oni mu się odpłacą podczas roboty urywaniem zarobku, napędzaniem i wyzywaniem. Nie dobra, nie poprawienia doli, nie oświaty dla robotnika pragną ci panoczkowie, lecz pracują usilnie nad tem, aby robotnik był ciemny, potulny i miał ducha niewolniczego, bo tylko wtedy mogą z nim robić, co im się podoba, bo tylko wtedy należycie mogą go wyzyskiwać, bo tylko wtedy mogą mieć wysokie dywidendy i wielkie tantiemy.

Od czasu do czasu sprawiają im bal, aby choć na chwilę zapomnieli o swej niedoli, od czasu do czasu każą im maszerować po mieście z czapką krygerską na głowie według krzykliwych melodyi piszczałki krygerskiej, a po śmierci obiecują im pogrzeb paradny i kilka groszy na koszta jego.

To są dla braci naszych, należących do krygerferajnów środki na spanie.

Teraz wam bracia wykażę najlepiej, jak dbają przywódcy »krygerów« o dobro robotnika.

Wiadomą jest rzeczą, że robotnik na pojedynkę nic nie może przeciwko pracodawcy, że jest bezbronny i podległy mu ciałem i duszą. Wiadomo, że polepszenie zarobków, szacunek dla godności ludzkiej robotnika, poprawienie stosunków zdrowotnych w pracy jest skutkiem walki, staczanej pomiędzy robotnikiem a pracodawcą.

Na pojedynkę robotnik walczyć nie może. Walka skuteczna jest dopiero wtenczas możliwa, jeśli robotnicy danego zawodu uznają, że wszyscy mają interesa wspólne, że jeden musi bronić drugiego, słowem, jeśli uznają potrzebę organizacyi sprężystej dla obrony swych interesów.

Długo trwa, zanim robotnicy przychodzą do świadomości, że tylko na podstawie organizacyi, tylko zespolonemi siłami sami sobie pomódz mogą. Wciąż o tem piszą gazety, a szczególnie »Górnoślązak« jak rzadko które pismo oświeca robotników pod tym względem i wykazuje potrzebę organizacyi.

Rozpowszechnieniu tej oświaty i tej świadomości pomiędzy ludem pracującym przeszkadzają najbardziej »krygerferajny«. One to obiecankami zapomóg po śmierci, zdradliwymi stosunkami robotników z pracodawcami i urzędnikami, festynami, mówkami niemiecko-patryotycznemi trzymają lud w ciemnocie, i w uległości dla urzędu, który jest strasznie ciężki dla ludu pracującego.

Znaną jest zresztą rzeczą, ilu to przychlebków pańskich wychowują »krygerferajny«, ludzi, którzy nęceni nadzieją otrzymania »kryki« lub kilofka, przez całe życie szpiegują swych współbraci robotników i donoszą o ich rozmowąch i czynach pracodawcom i urzędnikom. Nieraz na to zwracał uwagę nasz kochany »Górnoślązak«.

Za to go też bardzo nienawidzą przywódcy »krygerferajnów«. Czytaliśmy o szumnej odezwie związku »krygerferajnów« w powiecie kozielskim przeciwko »Górnoślązakowi« i »Straży nad Odrą«. W swych pismach »Parole« i, jeśli się nie mylę, także w »Feldpost« krygerferajniści strasznie zaczepiają »Górnoślązaka« i redaktorów jego, grożąc wykluczeniem z grona swego każdemu członkowi, co czyta »Górnoślązaka«, bo się boją, aby zbałamuconemu ludowi polskiemu nie otworzyły się oczy, i nie zabrał się energicznie do obrony swych praw i interesów.

Bracia robotnicy! Dopóty nie będzie lepiej z ludem polskim, dopóki po ulicach miast i wsi naszych w czapkach krygerskich według melodyi krzykliwych piszczałek wojackich nie będą chodzili sami panoczkowie, dopóki robotnicy nie opuszczą szeregów krygerferajnów i nie złączą się jako Polacy i robotnicy w silną organizacyę swojską.

Kordyan, były krygerzysta.

Nowy cios

spotkał »Górnoślązaka«, jak wczoraj już krótko o tem wspomnieliśmy.

Znów zasłużyliśmy sobie na niełaskę sądów pruskich, znów uznano nas winnych występku obrazy — oberżysty, a zbrodnia ta była tak wielka, że prokurator uznał za konieczne »w interesie publicznym« wytoczyć nam za to proces, a musiała to też być zbrodnia nie lada, jeżeli prokurator zażądał dwa miesiące kaźni więziennej dla naszego redaktora, a sąd, okazując się trochę względniejszym, skazał go »tylko« na 300 m. kary pieniężnej, a w razie niezapłacenia za każde 5 m. na jeden dzień więzienia.

Cóż to więc była za zbrodnia, którą popełnił »Górnoślązak«? Otóż wystąpiliśmy w obronie zacnego kapłana, księdza proboszcza Zielonkowskiego w Niem. Piekarach, potępiliśmy przez umieszczenie nadesłanej nam korespondencyi postępowanie oberżysty Ludygi (zresztą nie wymieniliśmy jego nazwiska), który, choć sam urodzony Polak i katolik, nie wahał się na własnego proboszcza i ogólnie czczonego i szanowanego kapłana wysłać denuncyacyę do rejencyi opolskiej, pomawiając go o wielkopolską agitacyę. A uczynił to dla zysku materyalnego, dla marnego chleba, gdyż czując ubytek swych dochodów z tego powodu, iż towarzystwo polskie »Kasyno«, którego przewodniczącym był ks. prob. Zielonkowski, a które dotąd w jego oberży odbywało swe zebrania, przeniosło się do innego lokalu.

Przedtem było Ludydze i Towarzystwo miłem i dobrem i ks. proboszcz nie był wielkopolskim agitatorem. Skoro się atoli Towarzystwo przeniosło w inne miejsce, natychmiast Ludyga wykrył jakieś dążności agitatorskie, niebezpieczne dla całości państwa pruskiego, a głównym winowajcą tego wszystkiego był naturalnie ks. prob. Zielonkowski.

Przed sądem przyznał się też Ludyga, że napisał denuncyacyę na księdza proboszcza, a przyznał się nawet do tego, że uczynił to dla tego, że czuł się materyalnie pokrzywdzonym przez przeniesienie się »Kasyna« do innego lokalu, wobec czego przewodniczący sądu sam zwrócił mu uwagę na to, że w takim razie »Górnoślązak« pisał przecież prawdę.

Oskarżony redaktor nasz p. Ciemięga wykazywał, że »Górnoślązak« spełnił swój obowiązek jako pismo katolickie, które bronić musi niewinnych, a tem więcej kapłana zacnego a niesłusznie oskarżonego, a z drugiej strony ostro piętnować niegodne postępowanie jednostek. Wobec tego uważał prokurator za stosowne, wyrazić swoje zdziwienie z tego powodu, że »Górnoślązak« naraz bierze w obronę księży, podczas gdy tylokrotnie przedtem ich zaczepiał.

Ale nie powiedział pan prokurator tego, że piętnujemy tylko księży takich, którzy, zapominając o swoim stanie kapłańskim, w kościele uprawiają politykę, którzy z ambony i konfesyonału robią mównicę parlamentarną, którzy z ambony wygłaszają mowy wiecowe, napadając w sposób niegodny już nietylko księdza, ale choćby tylko człowieka dobrze wychowanego, na redaktorów naszych i »Górnoślązaka« za to, że wyzwolić chcą lud z pod jarzma stronnictw niemieckich — nie powiedział pan prokurator, że piętnujemy tylko księży takich, którzy dla orderów i tłustych probostw łączą się z hakatystami i zaprzedają lud polski Niemcom, pchając go do krygerferajnów i ferbandów niemieckich, a zakazując pod groźbą nieotrzymania rozgrzeszenia czytania gazet polskich narodowych, ponieważ gazety te utrudniają im ich niecną robotę, oświecają lud i ratują go od utonięcia w morzu niemieckiem.

My szanujemy kapłanów jako duszpasterzy i czcimy księży oddanych ludowi, lecz potępiamy i potępiać będziemy germanizatorów — pomimo kar, które tak obficie na nas spływają.

I pan prokurator przyznał, że podane przez nas fakta, dotyczące Ludygi, polegają na prawdzie, uważał jednak, że Ludyga może się czuć obrażonym słowami »podły denuncyant« i »szerszeń«, które to nazwy dano mu w korespondencyi, umieszczonej w »Górnoślązaku«, i wobec tego wniósł o 2 miesiące kaźni więziennej dla naszego redaktora.

Obrońca oskarżonego, p. mecenas Czapla, zwalczając wywody prokuratora, wykazywał, że czyn Ludygi był takim, iż zasługiwał na ostre piętnowanie. Zarzut, uczyniony ks. proboszczowi Zielonkowskiemu, wypływał z niskich pobudek materyalnych, a przytem był niesłuszny, gdyż jakkolwiek ks. Zielonkowski oddany jest swym parafianom i dba o ich dobro, to do polityki wszakże się nie miesza.

Sąd przychylił się do wywodów obrońcy o tyle tylko, że odstąpił od kary więziennej, skazując, jak już wspomnieliśmy, redaktora naszego na 300 m. kary.

Znów więc spotkał nas cios nowy, lecz cios ten chętnie przyjmujemy, gdyż spotkał nas za dobrą sprawę.

Nie popełniliśmy zbrodni żadnej, której musielibyśmy się powstydzić. Spełniliśmy swój święty obowiązek Polaków-katolików, biorąc w obronę zacnego kapłana, opiekuna ludu polskiego, a lud ten biedny tak mało dziś ma szczerze oddanych mu opiekunów.

Spełniliśmy swój obowiązek — i poniesiemy za to karę. Lecz za dobrą sprawę warto cierpieć, gdyż cierpienie to może wyjść tylko na dobre.

To też mamy nadzieję, że czytelnicy nasi wiernie stać będą przy nas i coraz więcej zwolenników skupiać będą koło naszego sztandaru, a my ten sztandar i nadal trzymać będziemy wysoko w zaciętej walce o dobro ludu i narodowości polskiej.

Polska.

Zabór pruski.

Polecanie przez dyrektora gimnazyalnego pensyonatów niemieckich.

W programie gimnazyum gnieźnieńskiego na rok 1902/3 pisze dyrektor pod rubryką: »Mittheilungen an die Schüler und deren Eltern«:

»Wybór i zmiana pensyi zależne są od poprzedniego mego pozwolenia. Pensyi, gdzie w potocznej rozmowie używa się *wyłącznie lub zazwyczaj języka polskiego, nie polecam.* Ponieważ wykłady naukowe w gimnazyum odbywają się li tylko w języku niemieckim, w konsekwencyi tego tylko ci uczniowie z nich korzystać mogą, którzy słowa profesora najzupełniej pojmują. Gimnazyaści zaś, którzy z powodu warunków swego otoczenia nie posiadają dostatecznej znajomości i biegłości w języku niemieckim, z natury rzeczy i w szkole nie mogą robić postępów i niekorzystnie wyróżniają się od swych kolegów, którzy w szczęśliwszem pod tym względem znajdują się położeniu. Braki w niemieckim języku uwidoczniają się szczególniej w wyższych klasach; żeby im

zapobiedz, należy zwracać baczną uwagę już na uczniów, znajdujących się w niższych oddziałach, aby zawczasu im wpoić język niemiecki«.

Rodzice polskich uczniów wiedzą, że z wielu względów korzystniejsze są dla nich polskie pensyonaty mimo powyższych wywodów dyrektora, który nie może wprost zakazać uczniom umieszczenia się w polskich pensyonatach.

W każdym razie jednak sprawa ta jest nowym dowodem rozbujania hakatyzmu.

Zabór austryacki.

O namiestniku w Galicyi.

W sprawie rzekomego ustąpienia namiestnika Galicyi pisze lwowski »Przedświt«:

»Aczkolwiek zdaje się nie ulegać wątpliwości, że hr. Piniński, czując się od dawna znużonym, najprawdopodobniej nosi się z myślą ustąpienia z ciężkiego stanowiska, to przecież, o ile przypuszczać należy, w obecnej porze, absolutnie nie nadającej się do tego kroku, nie nastąpi to jeszcze. Ustąpienie bowiem już teraz mogłoby łacno u ludzi niemyślących krytycznie wzbudzić przypuszczenie, że hr. Piniński ustąpi pod presyą p. Daszyńskiego i jego wycieczek przeciw całej rodzinie hr. Pinińskich.

Wiadomości ze świata.

Wybory w Niemczech.

Landraci pruscy otrzymali w okólniku ministeryalnym polecenie, aby przy wyborach nie przyjmowali żadnych kandydatur.

»Kölnische Volks-Ztg.« oświadcza, że wniosek co do zniesienia § 2. ustawy o Jezuitach może być odrzucony przez Radę związkową. W takim jednak razie przy nastąpić mających wyborach partya centrowa wyciągnie odpowiednie wnioski, i walka przeciw tej ustawie stanowić będzie najważniejszy punkt jej programu.

Demonstracye chorwackie.

W środę wieczorem przyszło ponownie w Zagrzebiu do bardzo burzliwej demonstracyi. Tysiączne tłumy udały się przed gmach dworca kolejowego, zdzierały tabliczki z napisami i wybijały szyby. Demonstranci usiłowali poprzecinać druty telegraficzne. Wojsko i policya przywróciły spokój.

Ze 130 studentów, którzy 30 marca br. zostali z powodu demonstracyi uwięzieni, została część skazana na kary pieniężne, część zaś na karę aresztu od 2 do 14 dni.

Walka kulturna we Francyi.

Sędzia śledczy przesłuchiwał wczoraj popołudniu Edgarda Combesa, który energicznie zaprotestował przeciw twierdzeniu, jakoby kiedykolwiek komu polecił, by w jego imieniu interweniował u Kartuzów w sprawie autoryzacyi. Combes oświadczył, że zupełnie nic wspólnego nie ma z usiłowanem przekupstwem z strony Kartuzów.

— Na fabryce likierów, należącej do Kartuzów, przyłożono pieczęć rządową. Ksiądz Rey, który u władz zgłoszony był jako właściciel fabryki, wniósł przeciw temu protest. Tłumy ludności demonstrowały na korzyść Kartuzów.

— Arcybiskup paryski, kardynał Richard wystosował dnia 10. bm. do przełożonych rozwiązanych kongragacyi cyrkularz, w którym ubolewa nad nieszczęściem, które spadnie na Francyę z powodu rozwiązania kongregacyj, mimoto wzywa do poddania się ustawom i do pracy dla dobra Francyi nawet poza granicami Francyi.

Ukarany kardynał.

Patryarcha i kardynał, Józef Netto z Lizbony, który został nagle przez kuryę ekskomunikowany za rozmaite występki, upokorzył się przed nuncyuszem papieskim i otrzymał przebaczenie przy równoczesnem nałożeniu na niego pokuty kościelnej.

Niepokoje na półwyspie bałkańskim.

Pogrzeb konsula rosyjskiego w Mitrowicy Szczerbiny odbył się z wielką okazałością. Pochód otwierały dwa bataliony piechoty z muzyką, następnie postępowały oddziały żandarmeryi i policyi. Dalej postępowali kawasi konsulatów, oddziały marynarki tureckiej i rosyjskiej, następnie zaś orszak duchowieństwa z rosyjskim i greckim metropolitą na czele. Personał konsulatu rosyjsklego niósł order i odznaki zmarłego. W porcie w Salonice krzyżowiec »Doniec« zabrał zwłoki zmarłego, aby je zawieść do ojczyzny.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Oj, ten kwiecień, ten kwiecień! Pogodę, deszcz, wiatr, wr[illegible] i śnieg nam przyniósł. Dziś bo już zupełnie zapomniećby można, że to już ma być wiosna, albo też sądzić by można, że tam u góry w chmurach wiatr poprzewracał kartki kalendarza, z kwietnia na grudzień, bo też prawdziwie grudniową mamy zamieć śnieżną. Bielutko na świecie, jakby na Boże Narodzenie, a my tymczasem jużeśmy się cieszyli na Zielone Świątki. I ładnie zielono było też już w ogrodach i na polach, a teraz znów wszystko zniszczeje i zmarznie pod zimowym całunem śniegu.

Czas, czas byłby już wielki, aby wreszcie na dobre zawitała wiosna. Przecież to już niezadługo maj.

Mysłowice. Otrzymaliśmy jakie 15 listów od naszych wiarusów ze skargami na księży parafii mysłowickiej, którzy nie dają rozgrzeszenia tym, co czytają »Górnoślązaka«. Przepraszamy wiarusów kochanych, że nie umieszczamy tych korespondencyi. Kapelan K. bardzo niegrzecznie się obszedł z jednym z czytelników naszych i nie dał mu rozgrzeszenia. Ks. proboszcz Kl. przezywa strasznie przed ludźmi w konfesyonale p. Korfantego, nazywając go szaszkiem, i jeszcze gorzej, wstyd nam powtarzać tych wyzwisk. Przy spowiedzi księża polecają »Katolika«.

Kochani Bracia! Wytrwajcie! ta burza przeminie. Nie przeklinajcie księży za ich postępowanie, ale odpuście im, bo tak każe nasz Zbawiciel. Wiecie bardzo dobrze, że księżom idzie tylko o politykę centrową i dla tego tak zwalczają pismo nasze i jego redaktorów. My nie myślimy im się odpłacać pięknem za nadobne i prosimy Was wszystkich, abyście szanowali księży jako kapłanów i pokazali się lepszymi katolikami od nich, ale nie słuchali ich rad politycznych. Stójcie wiernie przy naszem pismie, przy naszych posłach narodowych i współpracujcie z nami dla naszej sprawy narodowej.

Brzezinka. Z wszystkich stron nadchodzą wiadomości o wyborach, tylko w naszej parafii i całej okolice jakoś ludzie śpią. Wybory za pasem, a tu jeszcze nie wszyscy ludzie wiedzą, kto ma być naszym posłem. Czas już obudzić się, bo byśmy i wybory przespali. Inaczej postępują sobie Niemcy katolicy, oni co niedzielę pisma ulotne rozdawają, aby lud biedny bałamucić, coby głos swój na Niemca centrowca oddał. Z takiemi pismami najlepiej w piec. Głosujmy wszyscy na naszego kandydata polsko-katolickiego, p. Karfantego z Katowic, którego nam poleciło Polskie Towarzystwo Wyborcze na Śląsk.

Król. Huta. Szanowna Redakcyo! Nieomal z całego Górnego Śląska nasi współczytelnicy opisują sprawy i zapatrywania na te tak ważne wybory dla każdego Polaka, który pragnie polepszenia naszego bytu, naszej smutnej doli. Kochani Bracia, którzy czytujecie pilnie »Górnoślązaka« i śledzicie ruch narodowy, którzy czytujecie i inne pisma okrom »Górnoślązaka«, wy to najlepiej potraficie osądzić, po czyjej stronie trzeba otwarcie i bez obawy stanąć. Nie będę ja wam tutaj naszego Górnoślązaka chwalił, bo tu nie miejsce na to, ale wam otwarcie powiem, i każdy to musi przyznać, że nasz ukochany »Górnoślązak« jest najlepszem, najszczerszem i najpożyteczniejszem pismem dla naszego ludu tu na polskim Śląsku.

Nie jeden by może myślał, że my tu w Królewskiej Hucie, w największem mieście na Górnym Śląsku, bo liczącem około 60000 mieszkańców, z tych może trzy części Polaków, bo wątpię, żeby się więcej jak jedna czwarta część Niemców nazbierała, o nic się nie troszczymy, że my robotnicy jesteśmy obojętni na to wszystko, co się około nas dzieje. Lecz u nas wre życie i postępuje praca wytrwała i rozumna. Jest jednak dużo takich, którzy nie czytają żadnych gazet. Tym trzeba wciąż przypominać, że tylko ci potrafią znakomicie i dosadnio bronić nas polskich robotników, którzy znają dokładnie ten lud, którzy pochodzą z tego ludu, z nim się wychowali i z nim żyją, którzy mają z nami jedne myśli i te same cele, że ci nas najlepiej będą bronić, bo wiecie dobrze, że własna matka najlepiej pełni obowiązki swoje, i nie da się nigdy innym zastąpić. Możeby niejeden myślał, że p. dr. Stęślicki z Laurahuty nie zna dokładnie naszej doli, a przynajmniej tak jak p. Królik. To jest zdanie mylne, bo p. dr. Stęślicki więcej obcuje z naszym ludem, niż każdy inny, bo on zna ludzi i biednych i wie dokładnie, co tym ludziom brakuje, bo ich odwiedza po domach i chatach, i tak ludzie go znają w całej okolicy, my go w Król. Hucie i dalszej okolicy tak często nie widzimy, ale niechby tylko była sala na wiec, to byśmy go już wszyscy poznali, a ci, którzy są w towarzystwach, którzy chodzili na wiece przedwyborcze, ci go najlepiej poznali, jako dobrego, inteligentnego obywatela-Polaka, który z każdym hrabią może się mierzyć. Nie słuchajcie tych ludzi, którzy nam prawią, że trzeba nam robotnika-posła, ale rozważcie sobie, kochani czytelnicy: Ten p. Królik by naszej sprawie robotniczej nic a nic nie pomógł, bo wiecie dobrze, że do Berlina posłani muszą być dzielni ludzie, którzy mają dobrą wymowę, którzy potrafią na każde słowo dać naszym najserdeczniejszym ciętą i skuteczną odpowiedź, bo wiecie dobrze, że nieprzyjaciel wielki i potężny, i że my musimy mieć posłów stałych, zahartowanych, nieugiętych, którzy naszej sprawy będą energicznie bronili.

Miłośnik sprawy polskiej i ludowej.

(Dziękujemy kochanemu wiarusowi

Henryk Sienkiewicz.

Bartek zwycięzca.

10) (Ciąg dalszy).

Najgorzej, gdy sobie człowiek nie zdaje sprawy z tego, co mu jest. Bartek nic nie ukradł, a tak mu się zdawało, jakby co ukradł i jakby się bał, że go złapią. Nic mu nie grozi, a przecie boi się czegoś okrutnie. Oto nogi dygocą pod nim, karabin cięży mu strasznie i coś go dusi, jakby jaki wielki płacz. Za Magdą, czy za Pognębinem? Za obojgiem, ale i tego młodszego jeńca, tak mu żal, że sobie rady dać nie może.

Chwilami zdaje się Bartkowi, że śpi. Tymczasem zawierucha na dworze jeszcze się powiększa. W poświście wiatru mnożą się dziwne wołania i głosy.

Nagle Bartkowi każdy włos staje dębem pod pikelhaubą...

Oto wydaje mu się, że tam gdzieś w ciemnych, mokrych głębiach boru ktoś jęczy i powtarzá: »u nas, u nas, u nas!«

Bartek wzdryga się i uderza kolbą w podłogę, by się rozbudzić.

Jakoż przychodzi do przytomności... Ogląda się: jeńcy leżą w kącie, lampa migoce, wiatr wyje, wszystko w porządku.

Światło pada teraz obficie na twarz młodszego jeńca. Iście twarz dziecka albo dziewczyny. Ale oczy ma przymknięte, słomę pod głową i wygląda, jakby już umarły.

Jak Bartek Bartkiem, nigdy go tak nie nurtował żal. Wyraźnie ściska go coś za gardło, wyraźnie płacz mu idzie z piersi.

Tymczasem starszy jeniec obraca się z trudnością na bok i mówi:

— Dobranoc Władek...

Następuje cisza. Upływa godzina, z Bartkiem coś naprawdę źle. Wiatr gra jak organy pognębińskie. Jeńcy leżą cicho, nagle młodszy podnosi się trochę z wysileniem i woła:

— Karol?

— Co?

— Śpisz?

— Nie...

— Słuchaj! Ja się boję... Mów, co chcesz, a ja się będę modlił...

— To się módl!

— Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się Imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje...

Łkanie przerywa nagle słowo młodego jeńca... wszelako słychać jeszcze przerywany głos:

— Bądź... wola... Twoja!...

— O, Jezu! wyje coś w piersiach Bartka! O Jezu!...

Nie! on już nie wytrzyma dłużej! Chwila jeszcze, a krzyknie: »Paniczu! toć jak chłop!...« potem przez okno... w las... Niech się dzieje co chce!

Nagle od strony sieni dają się słyszeć miarowe kroki. To patrol, a z nim podoficer. Zmieniają straże!

Nazajutrz Bartek od rana był pijany. Następnego dnia także...

* * *

Ale w dalszych dniach przyszły nowe pochody, potyczki, marsze... i miło mi oznajmić, że nasz bohater wrócił do równowagi. Po owej nocy zostało mu tylko trochę zamiłowania do butelki, w której zawsze można znaleźć smak, a czasem i zapomnienie. Zresztą w bitwach bywał jeszcze okrutniejszy, niż dotąd, zwycięstwo szło w jego ślady.

VI.

Znów upłynęło kilka miesięcy. Było już dobrze z wiosny. W Pognębinie wiśnie w sadzie kwitły i pokryły się bujnym liściem, a na polach zieleniała ruń obfita. Pewnego razu Magda siedząc pod chałupą, obierała na obiad marne kiełkowate kartofle, zdatniejsze dla trzody niż dla ludzi. Ale był to przednówek, bieda zajrzała trochę do Pognębina. Znać ją było i z twarzy Magdy, poczerniałej i pełnej frasunku. Może też dla rozpędzenia go, kobieta przymykając oczy, śpiewała cienkim, wytężonym głosem:

Oj, mój Jasieńko na wojnie! oj! listy pisze [do mnie,
Oj, i ja też do niego — oj! bom żoneczka [jego.

Wróble na czereśniach świergotały, jakby ją pragnęły zagłuszyć, a ona śpiewając spoglądała w zamyśleniu to na psa śpiącego na słońcu, to na drogę przechodzącą koło chałupy, to na steczkę idącą od drogi przez ogród i pola. Może i dlatego pogladała Magda na steczke, że wiodła ona na przełaj do stacyi, i tak Bóg dał, że tego dnia nie spoglądała na nią naprożno. W dali ukazała się jakaś postać i kobieta przysłoniła oczy ręką, ale nie mogła nic dojrzeć, bo ją blask ślepił. Łysek tylko rozbudził się, podniósł głowę i szczeknąwszy krótko, począł węszyć nadstawiając uszu i przekręcając łeb na obie strony. Jednocześnie do uszu Magdy doszły niewyraźne słowa pieśni. Łysek zerwał się naraz i całym pędem skoczył ku zbliżającemu się człowiekowi. Wówczas Magda przybladła trochę.

— Bartek, czy nie Bartek!

Wstała nagle, tak, że aż niecułka z kartoflami potoczyła się na ziemię: teraz już nie było wątpliwości. Łysek tam skakał aż do piersi przybyłego. Kobieta rzuciła się naprzód, krzyknąwszy z całej siły z radości:

— Bartek! Bartek!

— Magda! to ja! — wołał Bartek, przykładając dłoń do ust i przyśpieszając kroku. Otworzył wrota, zawadził o zaworę, mało nie upadł, aż się zatoczył, i padli sobie w objęcia.

Kobieta poczęła mówić szybko:

— A ja myślała, że już nie wrócisz... Myślałam: zabili go!... Cóż ci? Pokaż się. Niech się napatrzę! Bardzoś zmizerowany! O Jezu! Oj ty kapcanie!... Oj najmilejszy!... Wrócił! wrócił...

Chwilami odrywała ręce od jego szyi i patrzyła na niego i znów je zarzucała.

— Wrócił! Chwała bądź Bogu... Mój ty Bartczysko kochane!.. Cóżeś?.. Chodź do chałupy... Franek w szkole! Niemczysko trochę dzieciom dopieka. Chłopak zdrów. Ino ślepie na wierzchu ma jak ty. Oj, czas ci wracać! Bo ani rady. Bieda, mówię bieda!... Chałupsko się psuje. Do stodoły bez dach leci. Cóżeś? Oj Bartku! Bartku! Że też ja jeszcze ciało twoje oglądam! Co ja tu miałam kłopotów z sianem!... Czemierniccy mi pomagali, ale bogać! I cóżeś ty zdrów? Oj raduję ja ci się, raduję! Bóg cię strzegł. Chodź do chałupy. O dla-Boga, coś niby Bartek, niby nie Bartek! A tobie co? Rety?

Magda w tej dopiero chwili spostrzegła długą szramę, ciągnącą się przez twarz Bartka, przez lewą skroń, policzek, aż do brody.

— At nic... Kiryser mnie ta pomacał ale i ja jego też. W szpitalu byłem.

— O Jezu!

— Ej, mucha.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

za korespondecyę, resztę podamy później. Redakcya).

Świętochłowice. Krew się ścina w żyłach, patrząc na wszystkie niesprawiedliwości, jakie nam się dzieją na naszym drogim Śląsku, na naszej ziemi ojczystej. Zewsząd prześladowanie, niech się człowiek obróci, gdzie chce. Chmurzy się coraz więcej, i gromy coraz to mocniejsze uderzają w nas i kraj nasz ojczysty. Tysiące patrzą w górę i załamując ręce mówią sobie: długo to jeszcze tak będzie? ja zaś powiadam: tysiąckroć nam większa bieda, że patrzymy, i stoimy z załamanemi rękami, nic nie czyniąc. Pan Bóg dopuszcza gromy, i ciosy na nas, ale nam też dał rozum i wolną wolę, aby człowiek był zdolny, uchronić się przed tymi gromami. Bóg dał piorunom moc, trzaskać i palić wszystko, a z drugiej strony dał człowiekowi talent przeciwdziałać temu. Dawniej pioruny niszczyły wszystko, w co uderzyły, dzisiaj już chwytają je na pioronociągi. Tak mili bracia robotnicy, ma się też ta rzecz i z nami. Budzimy się ze snu, bo już nas dość wielka armia, ale podług liczby robotników na Górnym Śląsku jeszcze wiele za mała. Bracia! Zbierajmy materyał, a postawmy sobie taki pioronociąg na naszym polskim Śląsku, aby te wszystkie gromy się rozprysły, a nam nic nie mogły szkodzić.

Pisze nam nasz kochany »Górnoślązak«, że po wyborach zajmie się sprawami robotniczemi, i mam nadzieję, że nas nie zawiedzie, bo on idzie ciernistą, ale jasną i czystą drogą, tak że możemy śmiało iść za nim. Napadają na niego wszyscy, jak na jakiego złoczyńcę, biją go hakatyści, a co gorsza, potępiają go księża z ambon i z konfesyonałów, z tych św. miejsc, gdzie sprawiedliwość i miłość głoszoną być powinna, i przez to nam Polakom-katolikom sławę odbierają, napadają na niego nawet bracia nasi, którzy w swym uporze nie chcą przyłączyć się do »Polskiego Towarzystwa Wyborczego«, ale pragną z nas i nadal mieć służalców niemieckich. Gdyby nie było tej niezgody pomiędzy nami, nie potrzebowalibyśmy się obawiać o to, czy nasi posłowie polsko-katoliccy zwyciężą. Gdy nasi zwyciężą, postawimy nasz »Związek bratniej pomocy« na silne nogi, a wtedy nie będzie potrzeba bać się przed wyzyskiem ze strony naszych najserdeczniejszych.

Kto zatem pragnie dolę ludu biednego poprawić, niech woła »precz z centrum«! a odda głos swój na pana dr. Stęślickiego, którego nam Towarzystwo Wyborcze poleciło. Bracia Polacy! patrzcie tylko dobrze, jak nas Polaków chcą wygubić. Narodzi się człowiek, nie chcą go pisać polskiem imieniem, idzie do szkół, po polsku mówić nie dają, chcąc iść do pracy, musi w obcym języku o nią prosić, zakłada polski związek, przeszkadzają, jak mogą po urzędach i sądach, — taki to los nas Polaków-robotników. Niejeden może mówi, że tak musi być, ja zaś powiadam: nie i jeszcze raz nie!

Bracia robotnicy! Nie wolno nam rozpaczać, trzeba nam wierzyć w lepszą przyszłość, bo tylko silna wiara w przyszłość Polski może nam dodać otuchy do dalszej pracy. Dalej więc, bracia, do agitacyi za naszymi posłami polsko-katolickimi. *Niezachwiany.*

Król. Huta. Wiarusom naszym zwracamy uwagę, że p. Paweł Grządziel ma książki polskie do wypożyczenia. Kto więc lubi czytać, niechaj się zgłosi do niego. Mieszka przy ul. Hajduckiej nr. 119.

— Mieszkający przy ul. lazaretowej robotnik hutniczy M. poniósł nieszczęście, gdy wchodząc do pewnej oberży przy ul. cesarskiej, upadł na ziemię, przyczem uderzył głową o kamienne schody, tak że padł bez przytomności. Stan jego budzi poważne obawy.

Stare Zabrze. Na tutejszym posiedzeniu rady gminnej oznajmił przełożony gminy, że okazała się potrzeba podwyższenia podatków. Wskutek tego uchwalono podwyższenie podatku komunalnego z 200 na 205 procent i rylnego z 250 na 255 procent. Przełożony gminy pocieszał jednakże radnych, że będzie można podatki z powrotem obniżyć, skoro gmina otrzyma zapomogę państwową, o którą się stara.

Gliwice. Ciekawy transport arestanta podziwiano w czwartek po południu na ulicy klasztornej. Na wozie rzeźnickim, który pędził, co koń wyskoczy, siedziało dwóch policyantów, którzy trzymali leżącego i krzyczącego przytem na całe gardło ślusarza Karola Wowrę, gdyż tylko w ten sposób można go było odstawić na policyę, za to że poniewierał w nielitościwy sposób, tak że policya musiała go wziąść w obronę. Wowrę niedawno dopiero skazał sąd na 4 miesiące więzienia za nożownictwo.

Groszowice. Czytając »Górnoślązaka« z wielką ciekawością zdania korespondencye z różnych stron, ale o jakiej informacyi z Groszowic dawno już nie czytałem. Więc muszę ja się po pierwszy raz odezwać w naszej sprawie polsko-narodowej. Mieliśmy tutaj w kościele naszym kazanie połączone z polityką. Nasz ks. proboszcz zwalczał »Górnoślązaka« z kazalnicy, mówiąc, że »Górnoślązak« daje zgorszenie ludziom. Pytam cię się ks. proboszczu, co za zgorszenie sieje »Górnoślązak« pomiędzy ludem?

Przecież »Górnoślązak« daje jedynie tylko hakatystom i księżom germanizatorom porządną nauczkę, bo otwarcie i bez bojaźni broni naszej sprawy polskiej. Niech ks. proboszcza głowa nie boli, że tak dosyć licznie abonujemy »Górnoślązaka«, bo czem energiczniej go będzie zwalczał, tem bardziej będziemy agitowali za nim. Mieliśmy w tutejszej »kantynie« niedawno posiedzenie katolickich robotników, byłem także obecny na owem zebraniu. Każdy czytelnik »Górnoślązaka« wie dobrze, że to towarzystwo należy do »Berlińskiego Verbandu«, kierowanego przez Niemców centrowców, a każdy trochę oświecony człowiek wie doskonale, że centrowcy powoli nas germanizują.

Na owem posiedzeniu powiedział ks. proboszcz, że podwyższenie cła jest dla nas przyjemnością, albowiem by rolnicy zmarnieli. Jak wiadomo, za podwyższeniem cła głosowali centrowcy. Ale przecież my tu nie mamy żadnych wielkich polskich dworów, tylko tu są — muszę śmiało powiedzieć — przeważnie robotnicy, którzy w pocie czoła swój chleb zarabiają, a więc też nie będziemy głosowali za centrowcami. Muszę dodać, że na owem zebraniu byli wszyscy — oprócz 2 lub 3, — którzy rozumieli po polsku, dla czegóż mówił ks. proboszcz do nas po niemiecku? Na koniec zaśpiewano na rozkaz ks. proboszcza dla uratowania »Vaterlandu« pieśń: »Ich hat einen Kameraden«.

Agitator wielkopolski.

Bytom. Górnik Wilhelm Kociuk, mieszkający przy ul. koszarowej nr. 6, który przed kilku tygodniami w napadzie złości powyrzucał był wszystkie meble oknem na ulicę, za co go wsadzono do kozy, bynajmniej się nie naprawił. Jest on dopiero od 5 miesięcy żonaty, lecz ciągle żonę swą poniewierał i odgrażał się, że ją zabije. W czwartek wieczorem spotkał ją na ulicy i strzelił do niej z rewolweru, a kula ugodziła ją w szyję, lecz na szczęście nie zagraża jej życiu. Żona uciekła do rodziców, a czuły małżonek poszedł do swego mieszkania. Gdy tam przyszedł po niego policyant, K. strzelił i do niego przez szparę we drzwiach z rewolweru, lecz policyant zdążył jeszcze na czas odskoczyć na bok. Dopiero później zdołano Kociuka aresztować w pewnej destylacyi, i nie prędko pewnie wypuszczą go z powrotem na wolność.

Godów w pow. rybnickim. W naszej wiosce czysto polskiej krygerferajniści urządzili sobie bardzo wielką paradę przy Bożym Grobie. Wprawdzie już i w przeszłych latach stali oni jako strażnicy w litewkach i czapkach na głowie przed Bożym Grobem w kościele. W tym roku jednak chcieli paradę mieć jeszcze okazalszą i sprowadzili sobie chełmy. Stało ich więc po dwu z chełmami na głowie i pikami w rękach przed Przenajświętszym. Taka sama parada była w Laziskach, należących do parafii naszej, ale tu zamiast pik mieli długie szable w ręku.

Musimy oświadczyć, że nie byliśmy bardzo zbudowani pikelhaubami, pikami i szablami. Niestety ci krygerferajniści są wyłącznie Polakami. Kiedyż ludowi naszemu otworzą się oczy? Kiedyż Polacy przestaną należeć do germanizatorskich krygerferajnów?

Przyjaciel Bonifacego.

Kluczbork. Sławny pszczelarz, znany proboszcz dr. Dzierżon z Łowkowic pod Kluczborkiem, mąż wielkiej nauki, który obecnie liczy już 92 lata, był znów pomimo swego sędziwego wieku na pszczelarskiej wystawie w Wiedniu, gdzie miał wykłady o pszczelnictwie. Cesarz Franciszek, także tam obecny, zbliżył się, spostrzegłszy Dzierżona, do tegoż i wypytywał go o zdrowie. Dr. Dzierżon podziękował za order Franciszka Józefa, który otrzymał przed 40 laty, i oświadczył, że od roku 1853 był na każdej wystawie pszczelarskiej, ale ta już pewnie ostatnia. Cesarz odpowiedział, że życzy dr. Dzierżonowi, aby jeszcze jak najdłużej żył.

Dr. Dzierżon urodził się dnia 16-go stycznia roku 1811 w Łowkowicach; prócz rzeczonego austryackiego orderu posiada ordery: szwedzki, rosyjski, włoski, heski, bawarski, badeński i wreszcie niemiecki order czerwonego orła.

Wrocław. Wyświęconych zostało przez Jego Eminencyą w czwartek dnia 2 b. m. w kaplicy alumnatu 89 kleryków na subdyakonów i tak: 74 z dyecezyi wrocławskiej, 3 z archidyecezyi ołomunickiej, 4 z praskiej, 1 z wikaryatu apost. saskiego, 4 austr. części dyecezyi i 3 Franciszkanów. Jeden z kandydatów uzyskał w tym samym dniu tonzurę i 4 niższe święcenia. — W sobotę 4 bm. udzielił Jego Eminencya święceń dyakonatu 90 subdyakonom, między którymi był 1 Franciszkanin. Podczas ćwiczeń duchownych, odprawionych przed subdyakonatem odstąpiło od ćwiczeń dwóch kandydatów.

Z za kordonu.

Sosnowiec. W nocy z środy na czwartek uciekło dwu kozaków przez Jezor do Galicyi. Scigająca patrola strzelała 6 razy do uciekinierów, ale bez skutku.

Dąbrowa. Według »Kattow. Ztg.« w szkole w Dąbrowie górniczej 4 uczniowie poturbowali nauczycieli. Gdy zjawiła się policya, 2 uczniów uciekło, a dwaj zostali uwięzieni.

Z dalszych stron.

Botrop. Towarzystwo św. Barbary donosi nam, że korespondencye, zamieszczone w »Górnoślązaku« o niem, nie zgadzają się z prawdą. W drugiej korespondencyi, jakoby zarząd Tow. św. Barbary miał zagrozić członkom wykluczeniem, jeśli będą czytywali »Górnoślązaka«, napisano »same kłamstwa«. Albowiem nieomal wszyscy członkowie Towarzystwa czytają »Górnoślązaka« i są gorącymi zwolennikami polityki naszej. Teraz ma głos korespondent.

Botrop. Kochany »Górnoślązaku«! Uderzają na ciebie wszyscy, że zajmujesz się korespondencyami, nazywając je paplaniną. Mianowicie w »krygierferajnach« namawiają nas, abyśmy korespondencyi zaniechali, a bardzo niemieckie »blaty« wychwalają. My jednak nie damy się namówić tym złym podszeptom, bo my dążymy do oświaty, do jedności i do samodzielności.

Polski kulturnik.

Ostatnie wiadomości.

Odpowiedź ministra w sprawie rozwiązania wieców polskich:

W sprawie rozwiązania wieca w Złokomorowie (Senftenberg) przesłał pan S. Kunz zażalenie do ministra spraw wewnętrznych, również w sprawie rozwiązania wieca w Holzweissig. Minister spraw wewnętrznych teraz odpowiedział p. Kunzemu, że odesłał obie sprawy do rozpatrzenia prezesom rejencyjnym w Frankfurcie odnośnie w Merseburgu.

Pruskim landratom podobno nie wolno kandydować na posłów.

Czytamy w gazetach niemieckich, że z ministerstwa wydano dla landratów ogólny zakaz przyjmowania kandydatur poselskich. Landrata powiatu szczycieńskiego w Prusach Wschodnich p. Rönnego tamtejsi konserwatyści nominowali kandydatem na posła do sejmu, ale rejencya podobno mu nie pozwoliła przyjąć kandydatury.

Wyłożenie list wyborczych.

W »Reichsanzeig.« umieszczono rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, według którego listy wyborcze mają być wyłożone do przeglądania od 18 maja.

Zwłoki Wintera.

Chojnice. Landrat powiatu chojnickiego ogłasza urzędownie, że obecnie odnaleziono resztę zwłok zamordowanego przed kilku laty gimnazyasty Wintera. Okazuje się, że odnalezione przed kilku dniami części zwłok, wrzucono do miejsca ustępowego gmachu szkolnego najpóźniej w kilka dni po dokonanem morderstwie. Wśród tutejszej ludności chrześciańskiej panuje wskutek nowego tego odkrycia silne wzburzenie, wyłączone jest jednak powtórzenie się rozruchów antyżydowskich.

Demonstracye w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Wczoraj wieczorem ponowiły się demonstracye. Wielka liczba osób przybyła przed gmach dyrekcyi kolejowej i zdarła tablice z napisami. Chciano poprzecinać druty telegraficzne, ale wojsko i policya przeszkodziły temu.

Walka kulturna we Francyi.

Grenoble. Przeor klasztoru Kartuzyanów oświadczył komisarzowi policyi, że dobrowolnie nie ustąpi i że czekać będzie wkroczenia wojska.

Paryż. Według zapewnienia niektórych dzienników osobą, która imieniem gabinetu Combesa usiłowała uczynić wymuszenie na Kartuzach, jest zięć ministra handlu Trouillota. Sędzia śledczy jest przekonany, że Trouillot nie działał z własnej inicyatywy. O ile syn prezesa ministrów Edgar Combes zawikłany jest w brudną sprawę, wykaże dalsze śledztwo. Dotychczas Edgar Combes zapiera się energicznie wszelkiej współwiny.

Śniegi.

Paryż. W Lille, Lyonie i St. Etienne pada śnieg. W Marsylii zawierucha liczne spowodowała szkody. Wjazd do portu zupełnie utrudniony. Wicher uszkodził statki stojące w porcie na kotwicy.

Bójka.

Marsylia. Wczoraj wszczęła się bójka między robotnikami portowymi strejkującymi a pracującymi. Przy pomocy wojska zdołano przywrócić znów spokój i ład.

Żołnierze portugalscy.

Lizbona. Stu żołnierzy stojącego w Oporto 18-go pułku piechoty, podnieśli rokosz i odpłynęli samowolnie do Afryki.

Od Redakcyi.

P. Knapowskiemu, redaktorowi »Postępu« poznańskiego. Panie Knapowski! Twierdziliśmy, że towarzystwo Pańskiego »Postępu« przynosiłoby nam ujmę, a mieliśmy Pańską umysłowość na myśli. Via »Gazeta Katolicka« dowiadujemy się o Pańskich popisach w nr. 88 »Postępu«. Żałujemy niezmiernie, żeśmy rzecz tak źle ujęli. Poprawiamy się, *Pański »Postęp« i Pańskie towarzystwo byłoby dla nas wstydem.* Dla takich indywiduów jak Knapowscy szkoda nawet kącika humorystycznego!

M. W. z K. 100. Czy wolno sąsiadowi budować nad granicą, jeżeli już od mniej więcej 80-ciu lat nad granicą stoi dom, który jest słomą kryty? Takie wystosowaliście do nas zapytanie, na co odpowiadamy! Stosunki sąsiedzkie, a szczególnie sprawę stawiania budynków nad granicą reguluje pruskie powszechne prawo krajowe, które daje takie przepisy: Nowe budynki muszą być oddalone od starych, już zbudowanych o trzy stopy (jeden metr). Jeżeli okna starego budynku wychodzą w stronę mającego powstać budynku, nowy budynek musi być tak daleko oddalony od starego, że z parterowych okien starego budynku dostrzedz można jeszcze niebo. Zresztą należy sąsiadowi zakazać, aby nie budował w prawnie nie dozwolonej bliskości. Gdyby zaś nowy budynek już był wykonany, można żądać odszkodowania.

Korespondentowi z Frydenshuty. Pan się mylisz, że Polak, choćby należał do dziesięciu »Ostmarkenverajnów«, jeszcze zostaje Polakiem. Nam nie wolno należeć do towarzystw, gdzie się mówi także po niemiecku, choćby to były towarzystwa katolickie. My Polacy powinniśmy własne towarzystwa polsko-katolickie zakładać, bo tylko wtenczas możemy być pewni, że nikt naszej narodowości nie ubliży.

Wiarusowi Grządzielowi w Król. Hucie. Pierwsza długa korespondencya bardzo ciekawa, zawierająca cenny materyał, lecz umieścić jej nie możemy, bo jest za nadto osobista. Co do drugiej zaś, nie umieścimy teraz, bo chcemy na chwilkę zaprzestać wojnę z »Katolikiem« i jego szczepkami. Zobaczymy czy nam dadzą spokój. Pozdrawiamy.

Kłusownikowi, co niemieckie bije zające w Szarleju. Przepraszamy, żeśmy dotychczas nie odpowiedzieli, ale strasznie dużo korespondencyi nadchodzi. Mamy ich jeszcze jakie 1/2 tysiąca do przejrzenia. »Katolikowi« chcemy dać spokój na czas jakiś. Zobaczymy, czy przestanie wojować. Dla tego też nie umieścimy korespondencyi. Prosimy o nas pamiętać i dobrze agitować za p. drem Stęślickim. Pozdrawiamy.

Latorośli w Rożdzieniu odpowiadamy to samo kłusownikowi z Szarleja. Pozdrawiamy.

»Życzliwemu« w Gladbecku. Dziękujemy bardzo za uznanie, ale przepraszamy, że korespondencyę zachowamy na przyszłość, gdyż na razie chcemy dać pokój »Katolikowi«. Pozdrawiamy.

J. M. w Botropie. Wszystko w porządku. Gazetę przekażemy pocztą. Pozdrawiamy.

Prywatna klinika
dla chorób żołądkowych i kiszek
Bytom G. Sl., ul. Dworcowa 15.
Dr. Wygodziński,
specyalista dla chorób żołądkowych i kiszek.
Telefon 1268. Przyjmuje w godzinach od 9—11, 3—5.

Reklamacye podatkowe,
skargi, wnioski i prośby wszelkiego rodzaju
wykonuje dobrze i tanio
rady w rzeczach prawnych
udziela za darmo
Teodor Nogielsky, pisarz,
Gliwice, ul. Klasztorna 17
przy sądzie ziemiańskim.

Pomiary przy sprzedaży i podziale gruntów
dla uzyskania przewłaszczenia przez król. urząd katastrowy
i przepisania w księdze gruntowej na sądzie
oraz regulacye granic, pomiary dla kontraktów notaryalnych i pomiary wysokości
jako też wszelkie niwelacye podłużne i obszarów
wykonuje
biuro techniczno-miernicze
C. Fritsche — inżynier i miernik
F. Reinhard — miernik przysięgły
w Katowicach przy ul. Grundmanna nr. 21.

Dobre ziemniaki
do jedzenia poleca rodakom
Jan Rzychoń
w Józefowcu.

Swój do swego!
Wszelkie roboty budowlane,
kompletne urządzenia restauracyjne i sklepowe
wykonuje po cenach przystępnych
Walenty Wawrzyniak,
mistrz stolarski
w ***Bytomiu***, ulica Dworcowa nr. 36.

Simon'a proszek do tuczenia świń



równocześnie **środek zapobiegawczy** przeciw **wszystkim chorobom świń**, nabyć można w paczkach po **50 fen.** wprost z fabryki **Hermana Simona w Gliwicach** i w następujących składach: J. Kallus, Racibórz; Józef Koller, Sędzice; Jan Michnik, Sławencice; I. Himmel, Baworów; Józef Frystacki, Pszczyna; J. Popp, Błażejowice; I. Proske, Rybnik; Bruno Bothe, Koźle; S. Berliner, Bytom; A. Idźkowski, Król. Huta; J. Steiner, Orzesze; J. Nieradzik, Mikołów; A. Kreemer, Lubliniec; aptek. Karol Geissler, Rydułtow; C. Skwara, Suchopsina; Karol Jaeger, Głupczyce; Apteka pod orłem, Król. Huta; Następca F. A. Lokotscha, Ruda.

Handel skór Adolf Schindler
Hurtowny! — Detaliczny!
w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 16
poleca swój wielki skład
skór wierzchnich i spodnich
oraz
wszelkich części, potrzebnych do szycia,
także
wszystkich artykułów
potrzebnych do tego zawodu dla szewców i siodlarzy po bardzo niskich cenach. [25]

Bank ludowy
w Królewskiej Hucie na G. Sl.
ul. templa nr. 8 I piętro
udziela
pożyczek na weksle,
a płaci od złożonych pieniędzy:
4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.
Oszczędności przyjmuje się już od 1 marki począwszy aż do dowolnej wysokości.
Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go zapół miesiąca.

Formularze
dla reklamacyi podatkowych
nabyć można
w ekspedycyi „Górnoślązaka“ i u p. Rzepki, ul. Grundmana.

Wspierajmy przemysł swojski!
Szanownym Rodakom **Tychów** i okolicy polecam mój bogato zaopatrzony
skład kolonialny
oraz
warsztat oprawiania obrazów.
Każdy, kto za 10 fenygów kupi, otrzyma **markę rabatową.**
Franciszek Zając,
Tychy.

Szanownym mym rodakom z okolicy **Pszczyny** polecam mój dobrze zaopatrzony
skład w suknach
rozmaitego koloru, także
materyi na ubiory,
stofowe i cajgowe,
tylko dobrego i mocnego gatunku.
Ubiory gotowe
dla przystępujących po raz pierwszy do Komunii św.
oraz dla
mężczyzn,
mocno szyte i dobrze siedzące i tylko z dobrej materyi.
Prosząc o łaskawe odwiedzenie mego składu, polecam się
Z wysokim szacunkiem
Paweł Maday
w Pszczynie.

Pieniądze Pożyczki każd. natychmiast w każdej wysok.
A. Lölhöffel, Berlin W. 64 Unter den Linden.

Jedyny polski zakład
dentystyczny
Królewska Huta,
ul. Cesarzewicza 15 (Kronprinzenstrasse)
N. Morkowski,
leczy, plombuje, wprawia i wyrywa zęby bez bólu.

Polecam mój w rozliczne narzędzia zaopatrzony
warsztat ślusarski.
Wykonuję wszelkie w zakres **ślusarstwa** wchodzące prace.
Jan Czyrski,
Katowice, ul. Beaty nr. 45.

Najtańsze źródło zakupu ubrań męskich i dla chłopców
u
Alfreda Blumenthala
w **Bytomiu G.-Ś.**, Rynek, narożnik ul. Krakowskiej.

Posiadłość
w powiecie **gliwickim**, obejmująca blisko 10 morgów roli i łąki, ziemia średnia, jest do sprzedania. W miejscowości tej ma być w przyszłym roku przystanek kolei wybudowany. Wpłata podług umowy. Zgłoszenia przyjmuje eksp. »Górnoślązaka« pod lit. **W. 503.**

Poszukuję miejsca jako
parobek do koni
albo
do **posługi** w mieście.
Michał Kastura
w Bogucicach,
mieszkam u p. Depty.

Baczność! Proszę z uwagą przeczytać! Baczność!
A. Lewandowski w Katowicach
Największy magazyn garderoby męskiej i dla dzieci gotowej i na miarę.
Wchód do magazynu garderoby męskiej przez skład [illegible].
Szanownej Publiczności obwodu przemysłowego niniejszem donoszę, że w bieżącym roku ustanowiłem na wszystkie towary
ceny jak najniższe, ale ściśle stałe.
5% rabatu, które do tego czasu tylko na gotową garderobę dawałem, będę także i na miarową dawał, a oprócz tego dostanie każdy kupujący już od 20 marek, chociaż z najdalszych okolic obwodu przemysłowego, zwrócone pieniądze za bilet 3-ciej klasy.
Na sezon wiosenny wyślę przez mego podróżującego p. **Ferdynanda Lewandowskiego** osobne cenniki i próbki na okaz, ażeby się każdy mógł naocznie przekonać o **dobroci i wielkim wyborze towarów**, jako też o **bajecznie niskich cenach.**
Rodakom z bliższej okolicy Katowic polecam także mój
skład towarów kolonialnych
łaskawym względom i kreślę się
z wysokim szacunkiem
A. Lewandowski.

Cygara tanio! — Cygara tanio!
Adolf Loewy, Bytom G.-Ś.,
ul. Krakowska nr. 20, przy kolejce elektrycznej.
Destylacya hurtowna i winiarnia.
Wódka przy 5 litrach po **40** fen. za litr. — **Wyskok winny** podwójnie czyszczony 96% przy 5 litrach po **1,30** mrk. za litr. — **Żytniówka winna 1,00** mk. za litr. — **Rum Jamajka** czysty i mieszany od **60** fen. za litr. — **Nordhäuser** i **wrocławski 70** fen. za litr. — **Likiery podwójne 1,00** mk. za litr. — **Sok malinowy 1,00** mk. za litr.
WINA — **WINA**
muszkatowe I. 48 fen., **II. 40** fen., **III. 26** fen. — **Węgierskie** cierpkie i słodkie. — **Czerwone** (dla małokrwistych). — **Reńskie** od **1,00** mk. za butelkę. — **Samos** (podobne do słodkiego węgierskiego) po **1,20** za litr.
Na wesoła i chrzciny osobno tanie ceny.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.